

Bazar Różyckiego

Warszawa, grudzień 1984

Następnego dnia, już po sprzedaniu reszty towaru, Konrad postanowił wymienić uzyskane ze sprzedaży złotówki na wschodniemieckie marki. Miał wprawdzie kolegę, przez którego już je kupował, ale zastanawiał się, czy nie powinien przetrzeć jakiegoś nowego, własnego kanału zaopatrywania się. Postanowił, że sam pojedzie na bazar Różyckiego. Tam na „ręczniaku”¹ cinkciarze² proponowali zakup różnej waluty. Wiedział, że tamten kolega brał je również z tego źródła. Raz nawet był z nim na bazarze. Postanowił więc teraz samemu udać się na praski bazar. Poszedł na ręczniak. Rozpoznał handlującego walutą gościa, który zaproponował mu wschodnie marki. „To ten sam, który pośredniczył wtedy, kiedy byłem ze znajomym” – rozpoznał go Konrad.

– Ma pan może do sprzedania wschodnie marki? Pamięta pan, kiedyś z Krzyśkiem kupowaliśmy od pana – Konrad powołał się na wcześniejszą znajomość.

– Z Krzyśkiem? Z jakim Krzyśkiem? – zapytał handlarz.

– No, takim z Ochoty. Nie pamiętam nazwiska. Byliśmy tu we dwóch i sprzedał nam pan dwa tysiące marek wschodnich. Pamięta pan? To mogło być ze trzy miesiące temu – Konrad starał się przypomnieć mu to zdarzenie.

– Nie bardzo pamiętam, ale dobra. Musi pan poczekać, bo muszę je zorganizować! – powiedział gość i szybko odszedł.

Konrad czekał ponad kwadrans, a ten nie wracał. Zamierzał już iść do domu, kiedy inny nieznajomy podszedł do niego i zapytał:

– Pan po marki wschodnie?

¹ „Ręczniak” to popularna nazwa alejki na bazarze Różyckiego, gdzie różne towary sprzedawano wprost z ręki.

² „Cinkciarz” – w czasach PRL potoczna nazwa osoby handlującej i wymieniającej nielegalnie obce waluty. Pochodzi od przetworzonych na polskie brzmienie angielskich słów *change money*.

– Tak – odparł Konrad.

– To chodźmy poza bazar, bo tu dziś coś niebezpiecznie, za dużo psów – rzucił szybko nieznajomy. – Ile miało być tych marek? Trzy tysiące?

– Tak. A po ile będą? – zapytał Konrad.

– No, po pięćdziesiąt, bo marka wschodnia trochę zdrożała.

Konrad zdziwił się, bo ostatnio słyszał, że u cinkciarzy marka chodzi po 48-49 złotych. A w Słubicach nawet po 45-46 złotych, ale że chciał zaoszczędzić na czasie i mieć już problem z głową, zgodził się na tę cenę.

– Chodźmy tu do bramy. – Nieznajomy wskazał głową na pierwszą kamienicę obok bazaru.

Weszli do bramy. Był jasny słoneczny dzień. Konrad czuł się trochę nieswojo, bo właśnie po raz pierwszy wydawał sumę 150 tysięcy złotych (to dobrych 15 miesięcznych polskich zarobków) na marki wschodnie, ale wiedział, że to człowiek przysłany przez znajomego, więc nie miał żadnych obaw. Drugi gość, który czekał już w bramie, wyjął przepasany gumką-recepturką rulon pieniędzy. Konrad po kolorze poznał, że są to marki wschodnie w banknotach po 100 marek. Sprzedający zdjął gumkę i zaczął liczyć banknoty. Coś mu się nie zgadzało.

– Jest tylko dwadzieścia dziewięć. Przelicz pan sam. – Wsunął Konradowi do ręki rozwinięty częściowo rulon pieniędzy. Konrad przeliczył. Było rzeczywiście 29. Sprzedający wręczył Konradowi jeszcze jeden stumarkowy banknot, aby ten dołożył go do pozostałych. W następnej chwili sprzedający wyjął mu z ręki wszystkie banknoty, zwinął w rulon i nałożył gumkę. Przepasany gumką rulon pieniędzy trzymał w ręku tak, że Konrad mógł go przez cały czas widzieć.

– Licz pan swoje – polecił.

Konrad przeliczył przygotowane 150 tysięcy złotych i wręczył je sprzedającemu. Właściwie to sprzedający sam mu wyjął z ręki te pieniądze, wręczając przepasany gumką rulon wschodniemieckich marek, który Konrad przez cały czas obserwował. Schował otrzymany

rulon marek do kieszeni i rozeszli się w różnych kierunkach. Tamci poszli w kierunku podwórka, a Konrad wyszedł na ulicę. Gdy mijał jakiegoś gościa podpierającego bramę, ten rzucił jak gdyby sam do siebie, jak gdyby do Konrada, dziwne słowa: „Jeszcze się z głodu nikt nie posrał”.

Konrad przez skórę poczuł, że coś tu jest nie tak. Ta brama, ta pomyłka w liczeniu marek, to niemal wyjęcie polskich złotych z rąk, tak szybkie odejście bez słów, w rodzaju: „jak będziesz jeszcze potrzebował waluty, to przyjdź znowu”, i teraz ten gość podpierający bramę i gadający bez sensu? Wewnętrznie czuł, że coś jest nie tak, nie mógł jednak skojarzyć co? Był już z powrotem na zalanej słońcem ulicy. Odruchowo sięgnął do kieszeni po rulon marek. Zdjął gumkę i jego oczom ukazał się widok, który zmroził mu krew w żyłach ... Jeden banknot 100-markowy, a w niego owinięte kilka banknotów po 100 złotych i dalej plik pociętych gazet. Za 150 tysięcy złotych kupił 100 wschodnich marek, 500 złotych i rulon pociętych papierów?! Co jest do cholery?! Jak można było tak się dać zrobić?! Cały kapitał? Ale przecież to znajomy... Zaraz, zaraz, jaki znajomy? Znajomego tu nie było. Nie wrócił przecież do Konrada. Konrad założył, że ten, który przyszedł, był jego wysłannikiem. Może mieć teraz pretensje jedynie sam do siebie! Takie i podobne myśli przewijały się jedna po drugiej w jego głowie.

Co to za trick? W którym momencie sprzedający podmienił rulony? Jediną rzeczą wspólną między tymi dwoma rulonami była gumka recepturka. Ale mnie zrobili! Nie zauważył, kiedy tamten podmienił rulony. I ta pomyłka z liczbą banknotów w rulonie? To było celowe? Miało utwierdzić mnie, jako „klienta”, w tym, że w rulonie jest właściwa liczba banknotów i że nie ma potrzeby ich ponownie przeliczać.

Konrad był wściekły, ale głównie na samego siebie. Właśnie stracił cały trzy-, czteromiesięczny zarobek. „Cholera, zachciało mi się szukać nowego źródła!” – robił sobie w myślach wyrzuty. Emocje nie ustępowały. A przecież musiał się dokładnie zastanowić, co teraz ma zrobić!

Może pójść do któregoś z chłopaków i napuścić ich, aby odnaleźli tych oszustów, obili im gęby i spróbowali odebrać ukradzione pieniądze? Ale czy to byłoby dobre wyjście? Po pierwsze, nie ma pewności, że w ten sposób daliby radę odebrać te pieniądze. Po drugie, zaś, wiedział, że będzie potrzebował bazaru, a jak wywoła wojnę, to już nie będzie mógł się tu pokazać. Po trzecie, taka akcja też by kosztowała i w razie fiaska poniósłby tylko dodatkowe koszty. A może było jeszcze jakieś inne wyjście...